

### Faktycznie "Last Christmas"

Bez czego nie wyobrażamy sobie Świąt Bożego Narodzenia? Bez rodziny, opłatka, choinki, prezentów, Kevina, kolęd. Osobiście bardzo ciężko jest mi sobie wyobrazić Świąta bez tego ostatniego. Kolędy, w ogóle muzyka związana z tym czasem jakoś tak wpływa na ludzi, że teraz stały się one wyznacznikiem zbliżania się Bożego Narodzenia, bo śniegu obecnie można szukać ze świecą. Puszczane w radio piosenki świąteczne pozwalają wczuć się w jakże cudowny nastrój bożonarodzeniowy. Jedną z nich jest utwór, który zdecydowanie góruje nad innymi. Dzieło, bez którego można śmiało powiedzieć, że nie ma Świąt. Werble proszę. Panie i Panowie przed Wami guru przebojów świątecznych, hit hitów, oto "Last Christmas" grupy "Wham!". Taaak. Nie jest to utwór stricte świąteczny, jednak utrwalił się jako symbol rozpoczynający przedświąteczną gorączkę. Piosenkę tą napisał lider zespołu George Michael. Wybitny brytyjski piosenkarz, kompozytor i można powiedzieć król życia. W 1981r. wraz ze swoim kumplem-Andrew Ridgeleyem- założył zespół "Wham!". Michael wydał łącznie 10 albumów, z czego każdy okazał się sporym sukcesem. Takie hity jak "Wake Me Up Before You Go-Go", "Freedom! '90", "Careless Whisper" czy właśnie "Last Christmas" są znane ludziom na całym świecie. George był homoseksualistą. Fakt ten wyciekł na światło dzienne w 1991r. kiedy to Michael poznał brazylijskiego projektanta Anselmo Feleppę. Po śmierci Feleppy na HIV, miał jeszcze 2 partnerów życiowych. Jego liczne przewinienia i utarczki z policją związane z posiadaniem i zażywaniem narkotyków, nie za bardzo zachwiały jego sławą i uwielbieniem wśród fanów. I tak oto żył sobie pan George Michael. Do czasu kiedy go nie spotkała choroba. Zapalenie płuc. I kiedy już myślano, że w 2017 roku wróci do śpiewania i wyda kolejny album, George umarł. 25 grudnia 2016r. W Świąta. Przyczyna: niewydolność serca. Facet miał 53 lata. Teraz już zupełnie inaczej będę słuchał jego największego świątecznego hitu. Faktycznie "Last Christmas". Kolejna druzgocąca informacja spadła tym razem na fanów Gwiazdnych Wojen. Kultowa seria, ciesząca się niesłabnącym zainteresowaniem, straciła jedną ze swoich głównych bohaterek. Jak wiemy w tym roku na ekrany kin wejdzie kolejna, bo już VIII część Star Wars i prawdopodobnie ostatnia, w której będziemy mieli okazję zobaczyć księżniczkę Leię Organę-Solo. W tę rolę wcieliła się jak dotąd Carrie Fisher. Amerykańska aktorka, pisarka i

scenarzystka wiodła równie bujne życie co wspomniany wyżej George Michael. Na początku grywała w musicalach a trampoliną do jej wielkiej kariery stał się angaż do filmu "Gwiezdne Wojny: część IV- Nowa nadzieja", w którym zagrała księżniczkę Leię. I tak przez 5 następnym kontynuacji wcielała się w tę postać. Pomimo zatrudnienia w wielu innych filmach, już nic nie przyniosło jej tak wielkiej sławy i uwielbienia fanów jak we wspomnianej sadze. W 1980r. Carrie była tak bardzo uzależniona od narkotyków i alkoholu, że nie mogła grać. Została skierowana na kurację odwykową, którą skończyła w wieku 28 lat. Tak oto pani Fisher sobie żyła. Do czasu. 23 grudnia 2016r. leciała samolotem z Londynu do Los Angeles i nie wiem czy moc Ją opuściła czy Darth Vader do Niej przemówił ale dostała ataku serca. Zaraz po wylądowaniu zabrano Ją do szpitala, gdzie wytrzymała 4 dni. 27 grudnia Carrie Fisher dołączyła do sir Aleca Guinnessa filmowego Obi-Wana Kenobiego, a dzień później, bo 28 grudnia zmarła matka Carrie- Debbie Reynolds, również bardzo znana amerykańska aktorka. Niech Moc będzie z Tobą. Faktycznie "Last Christmas". To tylko kilka z głośniejszych wiadomości ostatnich Świąt Bożego Narodzenia. A ile było takich sytuacji w naszym otoczeniu? Może nawet w naszej rodzinie? Jak to się stało, że człowiek był a teraz go nie ma. Wyszedł i nie wrócił albo położył się spać ale już nie wstał. Kochany wujaszek wykorkował, ciotka się przekręciła, babcia kopnęła w kalendarz. Czas Świąt to czas radości, ciepła, przebaczenia, spędzania go wspólnie ale przy wigilijnym stole a nie na OIOMie zastanawiając się czy ukochana osoba dożyje Bożego Narodzenia. Wystarczyło zwolnić, założyć opony zimowe, zapiąć pas, założyć odblask, zamówić taksówkę, żeby nie prowadzić pod wpływem. Piszę teraz o wypadkach na drogach, ponieważ to właśnie one zabierają najwięcej osób podczas tego radosnego świętowania. Co roku przed bożonarodzeniową wieczerzą nakrywa się do stołu. Sztućce na serwetce po odpowiednich stronach, talerz płaski, talerz głęboki, kieliszki do wina itd. Także co roku na stole przybywa pustych talerzy. Talerzy, które jesteśmy zmuszeni zabrać ze stołu. Schować. Był talerz a teraz już go nie ma. Jak mówi klasyk: "Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą". Dbajmy o tych, których kochamy. Okażmy im to, że nam zależy, chociaż w Święta Bożego Narodzenia jeśli przez cały rok nie mieliśmy czasu. Musimy mieć zakodowane w głowie, że jest to wyjątkowy czas, w którym powinniśmy się radować ale także uważać, by nie stał się on czasem tragedii, smutku i złości dla nas samych lub kogoś innego. Wnieśmy coś od siebie w rodzinne Święta, tak że kiedy ktoś w końcu zabierze ze stołu nasz talerz to pomyśli przez chwilę o nas. W czasie Bożego Narodzenia spędzajmy jak najwięcej czasu z najbliższymi, pokażmy jak bardzo ich kochamy, nie zamieńmy przez własną głupotę czyichś Świąt w tragedię. Doceńmy każdą chwilę tego cudownego czasu. Róbmy to co roku. Niewiadomo przecież czy właśnie to faktycznie nie były nasze "Last Christmas".